



Uważajcie na Pana

„Uważajcie, jaki jest ten, który podejmował takowe od grzeszników przeciwko sobie sprzeciwianie, abyście osłabiwszy w umysłach waszych, nie ustawiali” – Hebr. 12:13.

Uważać na Pana znaczy zauważać, rozmyślać i nie zapominać o tych różnych doświadczeniach i przeciwnościach, jakie nasz Pan musiał znosić od grzeszników. W naszych własnych doświadczeniach z grzesznikami znosiliśmy jako naśladowcy Pana różne przeciwności ze strony grzechu i grzeszników, lecz nie sprzeciwiliśmy się jeszcze aż do krwi. Nie przechodziliśmy jeszcze tak bolesnych doświadczeń, jakie Pan przechodził. Gdy pamiętamy, że gdy my jesteśmy biednym i upadłym stworzeniem na podobieństwo naszych bliźnich, to On był „świętym niewinnym, niepokalanym”, wtedy jest dobrze zauważyć, że On znosił cierpliwie te różne sprzeciw grzeszników. Gdy ciężkie doświadczenia spadły na Niego, On nie uważał, że pochodzą one tylko od osób, które je powodowały, ale jako dozwolone i znajdujące się pod nadzorem Ojca. Jeżeli tedy Ojciec dozwalał, aby takie doświadczenia przychodziły na Niego, to On okazuje swoją wierność przez znoszenie ich cierpliwie. Toteż powiedział:

„Izali nie mam pić kielicha tego, który mi Ojciec nalewa?” – Jan 18:11.

Podobnie rzecz się ma z nami, duchowymi Izraelitami:

„Doświadcz was Pan, Bóg nasz” – 5 Mojż. 13:3.

W proporcji do tego, czy na nasze doświadczenia patrzymy z punktu Pańskiego zapatrywania, możemy być spokojni. Jeżeli Ojciec dozwala na trudne doświadczenia dla wypróbowania nas lub innych, choćby w sposób trudny nam do zrozumienia, mamy radować się, aby wola Jego była czyniona. Poeta wyraził tę myśl słowami: –

*„W rękach twoich są czasy moje,
I chcę, aby tam zawsze były”.*

Jeżeli wiernie wytrwamy aż do końca, dostąpimy nagrody. Gdy udowodnimy naszą wierność i zachowamy wiarę, że Bóg ma opiekę nad naszymi sprawami i że żadna dobra rzecz nie będzie powstrzymana od tych, którzy chodzą sprawiedliwie, to w słusznym czasie usłyszymy: „Dobrze, sługo dobry i wierny!”.

Wiemy, że nasz Pan ponosił sprzeciwianie fizyczne, lecz nasze polskie słowo „sprzeciwianie”, tłumaczone właściwie według oryginału, znaczyłoby słowne sprzeciwianie się słowom Pana. Zastanawiając się nad sprawą Pana, widzimy, że ludzie sprzeciwiali się Jemu nie tyle fizycznie, ile Jego słowom, Jego naukom. Dozwolone było kapłanom, najwyższej radzie i żołnierzom, aby zadać Panu fizyczny gwałt i śmierć, a On mógł być sprzeciw się im gdyby chciał.

„GDY MU ZŁORZECZONO, NIE ODZŁORZECZYŁ”

Apostoł zdaje się więc mówić o sprzeciwianiu Pańskim słowom. Myśl ta jest wyrażona przez św. Piotra, gdy mówi:

„Któremu gdy złorzeczono, nie odzłorzeczył” – 1 Piotra 2:23.

Gdy zastanawiamy się nad trzy i pół letnią publiczną misją Chrystusa Pana, zauważamy, że zaprzeczano Jego naukom i że był On oczerniany. Żydzi mówili, że ma diabelstwo, że cudów dokonuje przez księcia diabelskiego, że jest bluźniercą itp. Te sprzeciwiania i potwarze mogły być pobudzić Jezusa do wypowiedzenia niektórych zupełnie słusznych i prawdziwych oświadczeń o nich. On mógłby dać im tyle, ile otrzymał od nich, lub nawet więcej. Mógłby im powiedzieć, że Szatan działał w nich itd. Jego doskonała władza języka uzdolniła Go do więcej aniżeli sprostania z nimi. Gdy oni próbowali usidlić Go, On usidlił ich i to ich własnymi słowami, lecz nigdy nie złorzeczył. On nigdy nie oddawał złem za złe ani łajaniem za łajanie i apostoł wykazuje, że taki jest właściwy sposób postępowania.

Gdy jednak w codziennych sprawach życia ludzie mówią różne złe rzeczy o nas, obmawiają i oczerniają nas, to dla upadłego ciała zdaje się być rzeczą naturalną, aby mówić coś złego w odplacie. Tak więc rzeczy te stają się dla nas próbą. Gdy ulegamy takiemu duchowi, to idziemy drogą onego nieprzyjaciela, a nie drogą Pańską.

„Uważajcie na tego, który podejmował takie sprzeciwianie od grzeszników, abyście osłabiwszy w umysłach waszych nie ustawiali”, gdy zostaniecie zaatakowani przez onego nieprzyjaciela – bez względu na to, kto będzie jego narzędziem i jakie będą pociski. On nie zdoła nam zaszkodzić, raczej zwiększy naszą reputację w oczach Pańskich, o ile zniesiemy te ataki wiernie; i on nie może wyrządzić nam zewnętrznej szkody, takiej,



której by Bóg nie opanował i obrócił dla dobra swej sprawy – chociaż to dobro może niekiedy oznaczać odświeżenie „plew i kłólu od pszenicy”.

Obmowy, łajania i potwarze są surowo zabronione ludowi Bożemu jako zupełnie przeciwne Jego duchowi miłości, choćby nawet owe złe rzeczy były prawdziwe. Jako środek zapobiegawczy jakimkolwiek złym mowom, Pismo Święte wysuwa jedyny i umiejętny sposób załatwiania nieporozumień, a sposób ten znajduje się w Ewangelii według św. Mateusza 18:15-17.

MIENIĄCY SIĘ BYĆ CHRZEŚCIJANAMI SĄ NIEKIEDY NAJWIĘKSZYMI OBMÓWCAMI

Nawet pomiędzy zaawansowanymi chrześcijanami wielu zdaje się być w zupełnej nieświadomości co do Boskiej reguły, stąd mieniący się być chrześcijanami są często największymi obmówcami i potwarcami. Jednym ze specjalnych i wyraźnych przykazań naszego Pana w łączności z tą sprawą jest: „Wy jesteście przyjaciółmi moimi, jeżeli czynicie, cokolwiek wam rozkazałem”, a ustawiczne gwałcenie tej Pańskiej reguły, Pańskiego przykazania, dowodzi, że wielu nie uczyniło żadnego postępu w przyjaźni z Panem – w Jego uczniostwie.

Zastanówmy się uważnie nad tą regułą, zastosowanie się do której zapobiegłoby plotkom, obmowom i oszczerstwom. Zwróćmy uwagę na przytoczony werset Mat. 18:15-17. Pierwsza rada tam wskazana – osobista konferencja pomiędzy powaśnionymi stronami – nasuwa myśl o szczerości i otwartości tego, który myśli, że został poszkodowany. Wskazuje także, iż on nie myśli źle o oskarżonym. Spotykają się jako „bracia”, każdy w tej myśli, że jego sprawa jest słuszna, aby o danej sprawie pomówić i czyby czasem obaj nie mogli dojść do jednego i tego samego poglądu. Jeśli się zgodzą, wszystko jest dobrze, sprawa załagodzona, pokój zaprowadzony; groźba zerwania przyjaźni została odwrócona i nikt nie potrzebuje o tym wiedzieć. W znacznej większości wypadków szczerza, otwarta dyskusja pomiędzy powaśnionymi za prowadziła zgodę, lecz obie strony muszą być jednakowo szczerze, otwarte i rządzone duchem Pańskim.

W taki to sposób Pan starał się ochronić swoich prawdziwych uczniów od zwodniczego grzechu obmowy, który zwykle prowadzi do innych gorszych uczynków ciała i diabła, powstrzymując wzrost w Prawdzie i jej ducha miłości. Zauważmy również, że ci, co słuchają obmówców i przez to podsycają to złe postępowanie, są uczestnikami ich złych czynów, winnymi współnikami w gwałceniu Pańskich przykazań. Ci, co są prawdziwie ludem Bożym, nie powinni dawać posłuchu obmówcom, a tym, co chcą to uczynić, powinni wskazać na Słowo Boże i na metodę tam wyłożoną. Czyż jesteśmy mądrzejsi aniżeli Bóg? Doświadczenie uczy nas, że nie możemy polegać na własnym sądzie i znajdujemy się na

gruncie bezpiecznym tylko wtedy, gdy ściśle stosujemy się do głosu naszego Pasterza.

NIE POWINNO SIĘ SŁUCHAĆ OBMÓWCÓW I POTWARCÓW

Jeżeli jakiś brat lub siostra przychodzi do ciebie ze złą wieścią o drugich, powstrzymaj go (lub ją) natychmiast, grzecznie, lecz stanowczo.

„Nie spółkujcie (nie miejcie nic wspólnego) z uczynkami ciemności, ale je raczej strofujcie” – Efezj. 5:11.

Nie miejcie żadnego udziału w tym gwałceniu Pańskich przykazań, z czego powstaje wiele złego w Kościele. Jeżeli dany brat lub siostra są tylko „niemowlątkami” w rzeczach duchowych, zwróć ich uwagę na Pańską regułę w tym przedmiocie (Mat. 18:15; 1 Tym. 5:19). Jeżeli rozmowa cię nie dotyczy, lecz prowadzona jest w twojej obecności, okaż natychmiast twój sprzeciw i wyjdź.

Jeżeli po zwróceniu uwagi na Pańskie przykazanie w tej kwestii obmówca trwa nadal w wypowiedaniu złych rzeczy, złych domysłów i oszczerstw, zgrom go ostrzej takimi mniej więcej słowami: „Ja nie mogę i nie chcę cię słuchać, bo gdybym cię słuchał, byłbym podobnym tobie przestępcą Pańskiego przykazania. A choćbym wysłuchał twojej historii, nie mógłbym ci wierzyć; albowiem chrześcijanin, który nie poważa słów Pańskich i Jego rady co do załatwiania nieporozumień, okazuje tak mało ducha Pańskiego, że słowom Jego nie można wierzyć. Kto przekręca i uchyla się od słów Pana, ten będzie również przekręcał i w złym świetle przedstawiał słowa i czyny współuczniów”. Po takim zgromieniu odsuń się od niego i nie miej z nim społeczności, aż wyzna swój błąd i przyrzeknie naprawę. Jeżeli w jakimkolwiek stopniu wysłuchasz takich mów, pochwalisz je lub wyrazisz swoje współczucie takiemu obmówcy i potwarcy, to stajesz się współnikiem grzechu i wszelkich następstw; a gdy „korzeń gorzkości” z tego wyrośnie, ty będziesz prawdopodobnie jednym z tych, którzy zostaną przezeń „pokalani” – Hebr. 12:15.

Bądź czysty, zachowaj sumienie bez obrażenia przed Bogiem i ludźmi. Rozpocznij od serca, nie pielęgnuj myśli, które w jakimkolwiek znaczeniu są nieczyste. Aby upewnić się w tym, wystawiaj sobie często wzór Chrystusa Jezusa. Jeżeli zło napada cię, czy to z zewnątrz, czy wewnątrz, wznos swoje serce w modlitwie do Tego, którego łaska jest ci obiecana w każdym czasie potrzeby. Ustawicznie miej przed sobą modlitwę psalmisty:

„Niechże będą przyjemne słowa ust moich i



*rozmyślanie serca mego przed obliczem twoim,
Panie, skało moja i odkupicielu mój” – Psalm
19:15.*

UCZMY SIĘ OCENIAĆ ZASADY BOSKIEGO PRAWA

Starając się stosować do różnych poszczególnych przykazań Pisma Św., uczmy się rozumować i dochodzić do społeczności z zasadami, na jakich opiera się Boskie prawo. To uzdolni nas do rozsądzania i rozeznawania dobrych i złych stron, nawet takich słów, myśli i czynów, o których może nie ma specjalnej wzmianki w Słowie Bożym. Zaiste, jak dochodzimy do zrozumienia i harmonii z zasadami Boskiego prawa, w takiej też mierze napełnieni bywamy duchem Słowa Bożego. Zauważmy świadectwo psalmisty w tym względzie:

*„O jakim się rozmyślał zakonu twego! tak, iż
każdego dnia jest rozmyślaniem moim. Nad
nieprzyjaciół moich mędrszym mię czynisz
przykazaniem twoim; bo je mam ustawicznie
przed sobą. Nad wszystkich nauczycieli moich
stałem się rozumniejszym; bo świadectwa twoje
są rozmyślaniem moim. Nad starców jestem
roztropniejszy; bo przykazań twoich
przestrzegam. Od wszelkiej złej drogi zaw-
ciążam nogi swoje, abym strzegł słowa twego.
Od sądów twoich nie odstępuję, przeto, że ich
ty mnie uczysz. O jako są słodkie słowa twoje
podniebieniu memu! nad miód są słodsze us-
tom moim. Z przykazań twoich nabyłem rozu-
mu: przetoż mam w nienawiści wszelką ścieżkę
obłądliwą. Słowo twe jest pochodnią nogą
moim, a światłością ścieżce mojej” – Psalm
119:97-105.*

Brzydź się usposobieniem walki i wynajdywania wad jako duchowi przeciwnemu do usposobienia Chrystusowego – przeciwnemu miłości. Pewna miara wojowniczej odwagi jest wymagana do przewyciężenia ciała, światła i diabła, jak i różnych ich sideł. To usposobienie wojowniczości może stać się wartościową pomocą dla nas samych, jak i dla sprawy Pańskiej, gdy będzie właściwie i mądrze kierowane przeciwko grzechowi, najpierw w nas samych, a następnie w drugich oraz gdy będzie odpowiednio używane dla Pana i Jego ludu, a przeciwko Szatanowi i wszelkim mocom ciemności i przesądów. Takie coś nazwane jest w Piśmie Świętym „bojowaniem dobrego boju”; my wszyscy powinniśmy być walecznymi żołnierzami w boju o sprawiedliwość i Prawdę, z zamiłowaniem broniąc czci naszego Wodza i wolności Jego ludu.

WŁADZE CIEMNOŚCI CZYNIA WOJOWNICZOŚĆ GŁÓWNĄ CNOTĄ

Jednakowoż takie dobre używanie wojowniczości nie podoba się księciu ciemności, który stara się spacyć to, czego wprost nie może użyć. Toteż w niektórych stara się on uczynić wojowniczość główną cnotą. Pobudza ich, aby zwalczali wszystko i wszystkich: braci więcej aniżeli władze ciemności, ludzi w nominalnych kościołach więcej aniżeli błędy i nieświadomość, które zaciemniają ludzi i czynią ich zacofanymi. Zaiste, Szatan chce, abyśmy „walczyli przeciwko Bogu”.

Miejmy się więc na baczności w tym punkcie. Rozsądzajmy przede wszystkim samych siebie, abyśmy nie rzucali kamieni obrażenia przed drugich. Zwalczmy w naszych własnych sercach tego niedobrego ducha, który robi góry z drobnostek i pobudza nas do sporów i walk o rzeczy błahe.

*„Kto panuje sercu swemu, lepszy jest aniżeli ten
co dobył miasta” – Przyp. 16:32.*

Czuwajmy, aby nasze bronienie Prawdy nie było z powodu zyskania uznania dla siebie, ale z miłości do Prawdy, z miłości do Pana i Jego ludu, czyli z miłości do braci. Jeżeli miłość jest główną podnietą, czyli pobudką, to ona okaże się w miłującym, łagodnym, cierpliwym i pokornym postępowaniu wobec współbraci. „Dobrotliwymi bądźmy wobec wszystkich.” Niechaj „miecz ducha, którym jest Słowo Boże”, ostry i potężny, dokonuje wszelkiego cięcia, o ile ono jest gdzie potrzebne.

Chrońmy się wszelkich myśli, uczuć i stanu serc, które by wprost lub pośrednio miały łączność z zazdrością, złością, nienawiścią i sporem. Nie daj im miejsca w twoim sercu ani na chwilę, albowiem one na pewno wyrządzą szkodę tobie, oprócz szkodenia drugim. Zachowaj swoje serce, swoją wolę, swoje intencje i pragnienia w miłości ku Bogu i ku współbraciom – najgorętszą miłość do Boga, a proporcjonalnie także do tych, którzy mają Jego ducha i postępują Jego drogami.

NIE POLEGAJ NA SAMYM TYLKO SUMIENIU

Gdyby sumienie było dostatecznym przewodnikiem, to nie potrzebowałbyś Pisma Świętego. Większość ludzi ma takie sumienie, jakby go wcale nie mieli, albowiem są ślepi na zasady i prawa, jakie Bóg dał do kierowania sumieniem, a jeszcze gorszymi od nich są ci, o których mówi 1 Tym. 4:2. Stąd ta konieczność uważnego baczenia na Słowo Boże i postępowania ostrożnie, według Jego światła.

Nie mamy słabnąć w umysłach naszych ani zniechęcać się, że ponieważ tak dużo było lub jest mówione przeci-



wko nam, więc musimy zaniechać naszego biegu. Przeciwnie, powinniśmy czuć tę pewność na podobieństwo naszego Pana, że nic nie może nam się stać bez wiedzy naszego Ojca, który wszystkie rzeczy sprawuje ku naszemu dobru. Takie właśnie zrozumienie i postępowanie przygotowało naszego Pana do Jego wywyższenia. Podobnie jest i z nami: jeżeli w odpowiednim duchu przyjmiemy te różne doświadczenia, to nawet złorzeczenia, oszczerstwa i różne niesłuszne sprzeciwy przyniosą nam błogosławieństwa, tak jak przyniosły Panu.

Wielu jednak jest takich, którzy słabną i narażają się na niebezpieczeństwo utraty nagrody, ponieważ nie uważają jak wiele sprzeciwów Pan musiał znosić i jak cierpliwie je znosił. Gdyby tacy zastanowili się, że Pan, jako doskonały, cierpiał pod każdym względem

niesłusznie dla sprawiedliwości, a następnie zauważyli swoje niedoskonałe postępowanie, to niezawodnie, nie słabliby w czynieniu dobrze, ale ucząc się lepiej bojować i znosić trudności „jako dobrzy żołnierze Jezusa Chrystusa”, bojowaliby nadal on „dobry bój wiary”.

„Albowiem nie mamy najwyższego kapłana, który by nie mógł z nami cierpieć krewkości naszych, lecz skuszonego we wszystkim na podobieństwo nas (kościół), oprócz grzechu” – Hebr. 4:15.

Watch Tower
R-4802 (1911 r.)
„Straż”